

Michał Rynkowski OFS

O wierze Franciszkanów świeckich i nie tylko

Rok Wiary ustanowiony został w związku z 50. rocznicą Soboru Watykańskiego II i 20. rocznicą ogłoszenia przez Jana Pawła II Katechizmu Kościoła Katolickiego. Dla nas, katolików, jest to czas, aby odnowić nasze relacje z Bogiem a także by te relacje się rozwijały i dojrzewały. Wiara to nie tylko uznanie prawdy o istnieniu Boga i wszystkich prawd przez Niego objawionych, ale to nade wszystko osobiste zawierzenie Bogu, tak jak się mówi „Ja wierzę Bogu”.

Jaka jest ta nasza wiara? Widzimy pełne kościoły wiernych, widzimy tychże ludzi potem – na ulicy, w pracy, sąsiedztwie, a nawet w rodzinie – jakże innych. Zachowanie ich nie ma nic wspólnego z deklarowaną wiarą, widzimy sporą liczbę tercjarzy podawaną w statystykach, a jednocześnie musimy w nich dopisywać rubryki o aktywnych i nie aktywnych.

Mówi się o 95% katolików w Polsce. A z drugiej strony, kiedy corocznie bada się tę wiarę, to już tak kolorowo nie wygląda... A ja? czy nazywam się chrześcijaninem, czy nim jestem?

„Podwoje wiary” są dla nas zawsze otwarte. Wprowadzają nas one do życia w komunii z Bogiem i pozwalają na wejście do Jego Kościoła. Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce pozwala się kształtować łaską, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. To nie tylko wtedy kiedy odbywa się chrzest, komunie św. pogrzeb czy ślub. Celowo ślub akcentuję na końcu po pogrzebie. Nie jest tajemnicą, że co czwarta para się rozwodzi, że coraz więcej jest par partnerskich, bez zobowiązań. A więc pogrzeb wiary, a potem ślub w imię „Róbta, co chceta”

Papież Benedykt XVI pisze w swoim liście m.in. *Nie możemy się zgodzić, aby sól zwietrzała, a światło było trzymane pod korcem. Także współczesny człowiek, jak Samarytanka przy studni, może na nowo odczuć potrzebę pójścia, aby słuchać Jezusa, który wzywa nas do wiary w Niego i zaczerpnięcia z jego źródła, wytryskującego wodą żywą. Musimy na nowo odkryć smak karmienia się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół, i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami. „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?”. Znamy odpowiedź Jezusa: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”. Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny.*

Chciał on też między innymi, aby ta wiara była potwierdzona w „sposób indywidualny i zbiorowy, wolny i świadomy, wewnętrzny i zewnętrzny, pokorny i szczerzy”.

A jak to się ma do nas, tych którzy idą śladami św. Franciszka. Nie można ciągle być nastawionym

pesymistycznie. Tak często, kiedy myślimy o Bogu na modlitwie, albo chcemy dawać świadectwo o naszej wierze, to rodzi się w nas opór – przecież jesteśmy słabi, gdzie nam do św. Franciszka, Anieli, czy innych znanych nam postaci. Czyja to sprawka? My jako katolicy, a do tego jeszcze franciszkanie świeccy wiemy kto chce w nas zasiać niepokój, poczucie marazmu. Jeżeli wypełniamy naszą Regułę i czytamy Pismo św. w odpowiedzi na te i inne dylematy, możemy siebie odnaleźć m.in. w osobie Zacheusza, tego pogardzanego, może zakompleksionego, może z wiarą szukającą, ale człowieka, który gdy usłyszał o przechodzącym Jezusie, wspiął się na sykomorę, aby Go zobaczyć...

Nasza wiara też potrzebuje abyśmy wspinali się na wyżyny naszych możliwości, pozostawiając mały wzrost naszej wiary za sobą. Możemy wtedy być pewni, że nas Pan Jezus zauważy i zagości w nas, i u nas. Będziemy mieli okazję powiedzieć Mu, co już zrobiliśmy z naszą wiarą, a On nam dopowie, co jeszcze zostało do zrobienia – w domu, pracy, wspólnocie.

My, jako Franciszkanie świeccy, doświadczyliśmy łaski od Boga, który nas powołał, dał nam odkryć radość w wierze i radość w przekazywaniu wiary. Kiedy widzimy siebie razem w Częstochowie, czy ostatnio na Kalwarii Zebrzydowskiej, kiedy w strugach deszczu, szli ci radośni wierni ze śpiewem i modlitwą na ustach. Można by się zapytać, tak w ciszy: „A co to daje, skoro tyle zła wokoło?” Papież pisze: „Odnowa Kościoła dokonuje się także przez świadectwo, jakie daje życie wierzących, poprzez samo swoje istnienie w świecie chrześcijanie są faktycznie powołani, aby rozjaśniać Słowo prawdy, jakie pozostawił nam Pan Jezus(...) A więc świadectwo życia, tam wszędzie gdzie żyjemy. Mamy to – że tak powiem – ułatwione, bo żyjemy w świecie, mamy rodziny, mamy dobrych i złych sąsiadów itd. Może tego może nie zauważamy, ale oni nas obserwują: „Dlaczego oni choć biedni i chorzy, są tacy radośni, a nas – mających zdałoby się wszystko – przysłowiowy szlag trafia?”. Oni tego pytania głośno nie powiedzą, ale w duchu nam zazdroszczą. Czego? A no właśnie wiary. Nasze świadectwo życia jest to dla nich takim zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia do Pana, jedynego Zbawiciela świata. To my, naśladowcy Biedaczyny z Asyżu, mamy przecież być żywą Ewangelią, a miłość Chrystusa powinna wypełniać nasze serca i pobudzać nas do ewangelizacji oraz odkrywać radość w wierze i odnaleźć entuzjizm w przekazywaniu wiary.

Jako ludzie świeccy, jako franciszkanie świeccy, zostawiliśmy niejednokrotnie wszystko. Jeden zostawił swoje egoistyczne nastawienie do wszystkiego, inny zmienił diametralnie swoje życie, ktoś odkrył w sobie tajemnicę choroby, opuszczenia, bo przecież ze względu na wiarę właśnie franciszkanie świeccy, kobiety i mężczyźni, poświęcili swoje życie Chrystusowi, pozostawiając **wszystko**, aby żyć w prostocie ewangelicznego posłuszeństwa. Rok Wiary dla nas nie kończy się pod koniec tego roku, on był i pozostanie na zawsze na drodze naszego pielgrzymowania. Wiarą

jesteśmy umocnieni, wiara prowadzi nas, franciszkanów świeckich, każdego dnia.

Każdego dnia będziemy kierować swój wzrok ku Jezusowi Chrystusowi, „który w wierze przewodzi i ją wydoskonała” (Hbr 12, 2): w Nim znajduje wypełnienie wszelka udręka i tęsknota ludzkiego serca. Radość miłości, odpowiedź na dramat cierpienia i bólu, moc przebaczenia w obliczu zranienia obelgą i zwycięstwo życia nad pustką śmierci, wszystko znajduje swoje dopełnienie w tajemnicy Jego Wcielenia, Jego stawania się człowiekiem, dzielenia z nami ludzkiej słabości, aby ją przekształcić mocą Jego zmartwychwstania. W Nim, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, znajdują pełne światło przykłady wiary. I te nasze doświadczenia osobistej więzi z Jezusem zanieśmy do naszych wspólnot, naszych domów, by ta wiara nie była tylko literą, aby się rodziła w innych, którzy patrząc na nas powiedzą: „Jak oni się miłują” Tylko w Panu jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości. Miejmy taką wiarę jak ziarnko gorczycy. Ziarnko gorczycy jest wprawdzie bardzo małe, ale wypełnione niezwykłą mocą. Zasiane w jakimkolwiek, choćby najmniejszym miejscu, wypuszcza wielkie gałęzie, tak że gdy wyrosnie, daje cień nawet ptakom niebieskim.

Podobnie i wiara – w bardzo krótkim czasie dokonuje w duszy niezwykłych dzieł. Przeniknięta światłem wiary dusza rozmyśla o Bogu i, o ile to możliwe, Boga ogląda. Przebiega ziemię od krańca do krańca i przed końcem czasów ogląda już sąd i wypełnienie się obietnic. Widzi każdego dnia dzieła Pana, tak jak to widział Franciszek, człowiek wielkiej wiary, rozpoznający wszędzie ślady Boga. Jaka niesamowita wiara przebija z postawy Franciszka, który modli się słowami:

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego księżyc i nasze siostry gwiazdy. Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego wiatr i przez powietrze... Czy zdarzyło ci się kiedy, że – gdy szedłeś łąką czy lasem, owiewany przez wiatr – dostrzegłeś w tym wietrze dotknięcie Boga. Jeśli tak, to jest w tobie coś z wiary św. Franciszka z Asyżu, który wszędzie widział przejaw działania Boga.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego wiatr; pochwalony bądź, który jesteś w tym wietrze... Pochwalony bądź przez orzeźwiający nas powietrze, którym możemy oddychać, bo Ty jesteś naszym oddechem i naszym powietrzem. Wszystko jest od Pana, i czas pogodny, i pochmurny; brzydka pogoda też jest Jego pogodą. Żywa wiara umożliwia nam dostrzeganie Bożych cudów w otaczającym nas świecie i w naszej zwykłej codzienności. Jeśli to dostrzeżesz, będzie to twoja modlitwa wiary.

Pochwalony bądź Panie za nas tutaj zgromadzonych, za naszych Asystentów, pochwalony bądź Panie za każdego brata i siostrę, bo nasza obecność w tym miejscu, tu i teraz też świadczy o naszej wierze. Droga siostrzo, bracie, jesteśmy związani z Kościołem, z wiarą, którą wyznajemy, jesteśmy tą ewangeliczną solą, w naszym środowisku, czy jest to w rodzinie czy wśród współpracowników, jeżeli ożywimy swą wiarę, możemy być pewni, że nie utracimy smaku, nie zwietrzemy jako

chrześcijańskie, będziemy dla innych świadectwem.

Takim świadectwem jest częsty udział w Eucharystii, adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, czytanie Słowa Bożego. Trwanie przy Bogu z wiarą, że to jest najważniejsza rzecz w naszym życiu. Wtedy dopiero będziemy solą ziemi, o której mówi Jezus. Trwanie przy Bogu będzie i dla nas też takim ładowaniem naszych akumulatorów, aby to nasze światło nie zgasło, dzisiaj tak dużo tego światła potrzeba, tak często ludzie wstydzą się i swoją wiarę chowają pod kocem. Miej zatem tę wiarę, która od ciebie zależy i do Boga prowadzi, abyś mógł otrzymać od Niego taką, jaka przerasta wszelkie siły ludzkie. Co nam jeszcze potrzeba? Jeżeli czegoś brakuje, jeżeli jeszcze mamy problemy, czujemy się słabi – i to nie dlatego, że za nami była może uciążliwa podróż, że przed nami droga powrotu do domu – ale słabi, bo wielu spraw nie rozumiemy, to idźmy do Pana Jezusa i wołajmy „*Panie, przymnóż nam wiary!*”, kto odczuwa pragnienie (...) „*A wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie*”. Jesteś grzesznikiem – *dostępujesz usprawiedliwienia przez wiarę*. Jeszcze nie pojmujemy tego, że „jak długo świeci słońce, trwa Jego imię”, ale wiarą pojmijmy to „On słońcu namiot wystawił”.

I jeszcze pilnujmy, aby w dobie podboju kosmosu, wiara nasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej. Musimy mieć i pielęgnować wiarę, bo to łaska i dar od Boga, wiara która kiedy trzeba góry przenosi.

„Oby słowo Pańskie rozszerzało się i rozślawiało” (2 Tes 3,1): oby ten *Rok wiary* coraz bardziej umacniał naszą więź z Chrystusem Panem, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości. Niech słowa apostoła Piotra rzucą ostatnie spojrzenie na światło wiary: „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz”(1 P 1, 6-9).

z Listu apostołskiegogo „Porta Fidei”